

MATEUSZ MACHAJ\*

---

## **Friedmanowska metoda obrony ekonomii neoklasycznej**

### **1. Neoklasyczna ekonomia i aprioryzm F. Knighta**

D. Hausman (1989) w swoim przeglądowym i skrótowym opracowaniu dzieli historię metodologii ekonomii na kilka etapów. Pierwszy z nich dotyczy okresu „dedukcyjnego” i jest kojarzony m.in. z dziełami J.S. Milla, N. Seniora, J. Cairnesa, J.B. Saya czy wreszcie u progu rewolucji neoklasycznej L. Robbinsa<sup>1</sup>. Chociaż dzieła każdego z tych ekonomistów należy bez wątpienia uznać za odmienne, to jednak łączy je pewne ogólne podejście do tego, jak dyscyplina ekonomii powinna być uprawiana. W możliwie największym skrócie wszyscy ci ekonomiści uważali, że ich dyscyplina opiera się na pewnych uogólnionych obserwacjach rzeczywistości, które pozwalają na dedukcyjne budowanie modeli ekonomicznych (Hausman 1989, s. 116 i nast.). Na przykład dostrzegali, że ludzie posiadają coś na kształt preferencji czasowej, czyli preferowania dóbr dzisiejszych wobec przyszłych, w związku z czym mają skłonność do požądania wynagrodzenia w postaci procentu w zamian za oszczędności (czy też „cierpliwość”). Konsekwencje tej i wielu innych generalnych obserwacji były rozwijane w ramach „czystej teorii” ekonomii, która miała być spójna logicznie i wywiedziona dedukcyjnie.

Dywagacje o „metodzie” ekonomii prowadzone przez samych ekonomistów często przypominają trochę bycie sędzią we własnej sprawie. Ekonomiści zajmujący się kwestiami metody nie zaczynali od warsztatu filozoficznego i przemyślanej refleksji o sposobie uprawiania nauki. Oczywiście najpierw zajmowali się uprawianiem samej dyscypliny, a dopiero potem zaczynali się zastanawiać nad jej statusem. Jednakże w odróżnieniu od fizyków posiadają oni wiele rozmaitych sposobów zajmowania się tą nauką. Dlatego w pewnym sensie stawali się apologetami własnej wersji tejże profesji. Tak w istocie było z ekonomistami klasycznymi i ekonomistami neoklasycznymi. W trakcie płynnego przejścia od epoki jednych do epoki drugich doszło do ataku na dyscyplinę ekonomii ze strony doktryny pozytywizmu, czego przykładem była publikacja T. Hutchinsona (1938, 1960). W jego przekonaniu w ekonomii było zbyt wiele założeń o charakterze *ceteris paribus* albo czynnikach towarzyszących, które sprawiały, że tez ekonomicznych nie dało się „zoperacjonalizować”. Przykładowo na ewentualny zarzut o tym, że prawo popytu jest sprzeczne

---

\* Dr Mateusz Machaj – adiunkt w Instytucie Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, e-mail: m.machaj@prawo.uni.wroc.pl

<sup>1</sup> Hausman dołącza do tej listy jeszcze F. Knighta, ale jak zobaczymy, ten wymaga odrębnej uwagi i nie powinien być łączony z tymi ekonomistami.

z rzeczywistością, ponieważ przy wzroście ceny danego dobra zaobserwowano jednocześnie wzrost ilości požądanej, gotowa była odpowiedź: „złamano zasadę *ceteris paribus*”.

Atak Hutchinsona odnosił się zarówno do ekonomistów klasycznych, jak i neoklasycznych. Obydwa systemy były w pewnym szerokim tego słowa znaczeniu „tautologiczne”. Opierały się na aksjomatyczno-dedukcyjnej formule, w której wychodząc od pewnych założeń dochodzi się do uniwersalnych konkluzji o naturze analizowanych zjawisk. Istotna różnica, na którą Hutchinson nie zwrócił dostatecznej uwagi, polegała na tym, że w systemie klasycznym ekonomiści raczej dbali o to, żeby założenia były „realistyczne”, a neoklasycy przyjmowali założenia „nierrealistyczne” (co mamy tutaj konkretnie na myśli, wyjaśnimy później, gdy przejdziemy do Friedmana). Atak jednak nie dotyczył samych „założeń” czy też „aksjomatów”, a sposobu budowania teorii. Hutchinson bronił pozytywistycznego podejścia i domagał się takiej „operacjonalizacji” teorii, która pozwalałaby na zastosowanie modnych ówczesznie kryteriów weryfikacjonizmu.

W odpowiedzi na tezy Hutchinsona F. Knight przedstawił swoją wersję aprioryzmu, która miała chronić neoklasyczną ekonomię przed zarzutami empirycznej pustki. W słynnym tekście *“What is Truth” in Economics?* Knight (1940) wychodzi od zasadnej pozycji dualizmu metodologicznego, którego program pozytywizmu w pełni nie akceptował. Ludzie różnią się od molekuł tym, że w przypadku tych pierwszych istnieje pewien „wewnętrzny” świat, którego nie sposób łatwo zaobserwować, zmierzyć i zoperacjonalizować. W związku z tym, że ekonomia zależy w dużej mierze od tego świata, jego analiza nie może przebiegać w zgodzie z postulatami pozytywistycznymi. W przekonaniu Knighta tezy ekonomii są w zupełności „aprioryczne” i prawdziwe, tak jak prawdziwe są prawa logiki. Te prawa przedstawiają „»fakty«, prawdy o »rzeczywistości«” (Knight 1940, s. 154). Podając przykład prawa Gossena, Knight mówi: „Muszę kategorycznie stwierdzić, że nie możemy przyjmować przeciwnego założenia, ani odmiennego założenia i mówić z sensem o zachowaniu ekonomicznym” (s. 155). Widzimy zatem, że Knight tworzył tym samym podwaliny pod model „człowieka racjonalnego”, który musi działać skutecznie i rzeczowo ewaluować zmienne przyjęte w modelu. W przeciwnym razie, gdyby tak nie postępował, byłby nieracjonalny, a my mówilibyśmy najwyraźniej o zachowaniu „nieekonomicznym”<sup>2</sup>.

W jego przekonaniu ktokolwiek, kto rozpoczyna analizę ekonomiczną, automatycznie rozumie, czym jest alokacja rzadkich środków pomiędzy konkurencyjne cele (ponieważ na tym polega „ekonomizowanie”). Na tym jednak Knight się nie zatrzymuje i z tego bezspornego faktu próbuje niepostrzeżenie wykoncypować znane aksjomaty ekonomii neoklasycznej, twierdząc na przykład, że „każdy racjonalny i kompetentny umysł wie, iż (a) jedno działanie oznacza porcjowanie lub alokację ograniczonych środków w alternatywne sposoby wykorzystania do zaspokojenia celów, (b) każda metoda porcjowania osiąga różne »stopnie« dla każdego podmiotu przy przyjęciu celu, co staje się wspólnym mianownikiem do porównań, (c) istnieje pewne »idealne« porcjowanie, które pozwalałoby osiągnąć cel główny »maksymalizacji«” (Knight 1940, s. 164). Nie sposób zgodzić się, że (póki co) rzadkość jest faktem bezspornym dla każdego rozsądnego ekonomisty (teza a), ale Knight idzie zdecydowanie za daleko w sugestii, że z tego już koniecznie wynika istnienie metod porównywania użyteczności różnych rozwiązań (teza b), a także możliwość wyliczenia jakiegoś optimum decyzji dającego maksimum użyteczności przy przyjętym zestawie „danych” (teza c). To Knightowskie *non sequitur* zostaje przeprowa-

<sup>2</sup> O tym, jak momentami nieprzekonująco Knight porusza się po opisie metod, może świadczyć jego nieuzasadniona teza, że prawa arytmetyki i geometrii można „weryfikować” empirycznie poprzez liczenie ziaren i rysowanie figur (Knight 1940 s. 157).

dzone w celu obrony rzekomej prawdziwości *a priori* opracowań neoklasycznych (a więc korzystających z krzywych obojętności i krzywych transformacji).

Tymczasem wbrew temu, co twierdzi Knight, możemy bez popadania w samozaprzeczenie wyobrazić sobie człowieka działającego niezgodnie z prawami Gossena. Można wyobrazić sobie ekonomizowanie bez istnienia „maksymalnego” poziomu użyteczności (bez quasi-mierzalności). Podobnie można sobie wyobrazić, że nie istnieje wspólny mianownik, który pozwalałby na porównywanie różnych stopni satysfakcji z korzystania z jednych i z drugich dóbr. Naturalnie przyjęcie takich założeń jest możliwe, ale przyjęcie założeń przeciwnych bynajmniej nie prowadzi do nonsensu czy absurdu, co sugeruje Knight<sup>3</sup>.

Przyjmując takie podejście, można bez problemów wyobrazić sobie sytuację, w której przedstawiamy wiele rozmaitych modeli apriorycznych. Modele te mogłyby zakładać bardzo różne dane wyjściowe i prowadzić do bardzo różnych wniosków. Knight wobec tego nie zdołał podać satysfakcjonujących powodów do tego, aby akurat ekonomia neoklasyczna mogła się oprzeć atakom empirystów, domagających się bardziej odkrywczej treści w prawach ekonomicznych. Dlatego przyjęty przez Knighta aprioryzm sprawił, iż stał on się samotny w swoim nieudanym działaniu na rzecz obrony neoklasycyzmu poprzez nieskuteczną próbę odwołania do niepodważalności praw logiki<sup>4</sup>.

## 2. Esej M. Friedmana i kontynuacja celu F. Knighta

M. Friedman był świadomy problemów, przed którymi stanął jego nauczyciel: trudno bronić apriorycznego systemu naukowego, który jest pełen nierealistycznych czy nawet absurdalnych założeń, i jednocześnie twierdzić, iż mówi on cokolwiek sensownego o świecie. Do lat 50. XX w. opozycja wobec neoklasycyzmu zdawała się nasilać (m.in. za sprawą rozwoju szkoły instytucjonalnej<sup>5</sup>). W miarę rozwoju różnych dyscyplin ekonomicznych i coraz bardziej pogłębionej specjalizacji rola obserwacji empirycznych zyskiwała na swojej sile, co musiało osłabiać opcję na rzecz ekonomii neoklasycznej.

Friedman musiał wobec tego odnaleźć jakieś inne uzasadnienie od apriorycznej ślepej uliczki, w której się znalazł Knight. Nie da się uzasadnić założeń o homogenicznym kapitale, racjonalnym człowieku-kalkulatorze czy doskonałej konkurencji poprzez logiczny

---

<sup>3</sup> Knight, przyjmując takie założenia, doszedł do wniosku, że gospodarka socjalistyczna nie ma „ekonomicznego problemu” – tzn. nie da się *a priori* stwierdzić, że socjalizm będzie prowadził do ekonomicznej nieefektywności (Knight 1940a, s. 160). Rzeczywiście przyjmując założenie, że problem ekonomiczny zawsze da się rozwiązać, trudno dojść do innej konkluzji niż takiej, że problem da się zawsze rozwiązać. Pytanie tylko, czy owo założenie jest absolutnie prawdziwe i zaprzeczenie mu będzie oznaczało nonsens.

<sup>4</sup> Inną wersję aprioryzmu zaproponował L. von Mises (Mises 2007, s. 28–31). Niektórzy dostrzegają ogromne podobieństwo między opracowaniami Knighta i Misesa (Fu-Lai-Yu 2002, s. 7–8). Wydaje się, że wynika to ze zbytelnego przywiązania do terminu „aprioryzm”, bowiem aprioryzm Misesa jest czymś odmiennym od aprioryzmu Knighta. U tego pierwszego przyjęty jest jeden aprioryczny i niearbitralny aksjomat – o rozumności człowieka – który następnie jest wzbogacony generalnymi obserwacjami rzeczywistości gospodarczej na wzór podobny do klasyków ekonomicznych (Mises 2003, s. 25). Z tego powodu aprioryzm Misesa jest dużo bogatszy w empiryczną treść od aprioryzmu Knighta.

<sup>5</sup> Przedmiotem sporu pozostaje, czym jest „szkoła instytucjonalna”. Można sugerować, że instytucjonalizm jest kontynuacją nurtu historycznego w opozycji do szkół „teoretycznych”. Byłoby to jednak stwierdzenie zbyt daleko posunięte, ponieważ T. Veblen, podobnie jak inni „instytucjonalisci”, zajmował się głównie rozważaniami teoretycznymi. Szkoła Veblena wyróżniała się przede wszystkim tym, że miała inną (od neoklasyków) teorię wartości, nie przyjmowała schematów maksymalizacyjnych jak Knight, a wpisywała ją bardziej w kontekst społecznych norm i zachowań (Hamilton 1962, s. 313–314). Pierwszym głównym wyznacznikiem „instytucjonalisty” był zachowawczy stosunek wobec „możliwości opisanego systemu ekonomicznego w quasi-mechanistycznej terminologii równowagi” (Homan 1932, s. 11).

wywód o naturze działania człowieka. Dlatego potrzebne jest inne uzasadnienie, które jednocześnie doda należytą uwagę postulatami empirystów. Friedman zdawał się odnaleźć rozwiązanie: predykcjonizm. Dana teoria może zostać uznana za wystarczającą i satysfakcjonującą, jeśli jest użyteczna w przewidywaniach (Friedman 1953, s. 7). Jej skuteczność pozwala na określanie szans na pojawienie się przyszłych zdarzeń ekonomicznych. Dzięki temu można stosować dowolne modele, nawet te o bardzo nierealistycznych założeniach, ponieważ to, co się liczy, to skuteczność predykcji.

Tego rodzaju obrona okazała się dla neoklasycyzmu pożyteczna. Na każdy możliwy zarzut ze strony instytucjonalisty czy jakiegokolwiek innego przeciwnika neoklasycyzmu, gotowa była odpowiedź: dany model nie ma być realistyczny, lecz ma służyć użytecznemu celowi przewidywania przyszłości. Jeśli uda się to lepiej niż przy zastosowaniu innych modeli, to powinien zostać uznany za wystarczająco dobry, nawet jeśli jest nierealistyczny.

Tak jak Knight w swojej obronie neoklasycyzmu odwoływał się do ówczesnej kontrowersji dotyczącej praw Gossena, analogicznie postąpił Friedman, odwołując się do kontrowersji sprokurowanej przez R.A. Lestera (1946). Ten ekonomista, przeprowadzając badania statystyczne, dowodził, że przedsiębiorcy w rzeczywistym świecie nie kierują się w swoich decyzjach tak, jak sugerowałaby to neoklasyczna teoria wyceny. To znaczy wcale nie działają tak, aby osiągnąć równość przychodów krańcowych z kosztami krańcowymi. Knight zapewne odpowiedziałby, że nie ma o czym dyskutować, gdyż oczywiście jest, że każdy rozsądnie działający człowiek rozumie, iż tak należy działać. Friedman natomiast odpowiada: to nie jest istotne, że ludzie tak nie postępują (Friedman 1953, s. 15). Możemy założyć, że w zasadzie postępują tak, jakby działali, jeśli nasze założenie zostanie zatwierdzone za pomocą skuteczności predykcyjnej (Lester 1946, s. 21).

Dzięki temu empirycznemu dodatkowi do apriorycznej i nierealistycznej ekonomii Friedman zdawał się zamykać usta krytykom neoklasycyzmu (dla opisu artykułu Friedmana w kontekście debaty o publikacji Lestera, Backhouse 2009, s. 235 i nast.). Wszak przyjmując standard predykcyjny, uciszono by realistyczną krytykę. Oprócz tego zabieg Friedmana był pełen inwencji, ponieważ przyjęte przez niego kryterium predykcyjne nigdy nie mogłoby doprowadzić do odrzucenia neoklasycyzmu. Wynika to z faktu znanego każdemu neoklasycyście, że aparat badawczy neoklasycyzmu nie jest w swojej formie empiryczny. Jest zestawem narzędzi badawczych, który można w bardzo różny sposób formować i poddawać empirycznej obróbce. Jeśli np. jakiś model zachowania konsumenta nie odpowiada rzeczywistości i prowadzi do złych predykcji, to oznacza to konieczność odrzucenia *tego* modelu, ale nie samego *sposobu* budowy modelu (czyli neoklasycznej metody). Nie istnieje bowiem jeden uniwersalny model neoklasyczny, który możemy sfałsyfikować. Istnieje nieskończenie wiele modeli neoklasycznych, które można budować, a następnie fałsyfikować. Jak sam Friedman przyznaje, konkurencyjne hipotezy można wymyślać bez końca (Friedman 1953, s. 9). Dlatego jeśli jakiś model zawiodł, nie oznacza to, że neoklasycyzm należałoby odrzucić. Można go dalej kontynuować, tylko najwyraźniej trzeba zmienić funkcje produkcji czy mapy użyteczności i tak skalibrować model, żeby na przyszłość lepiej przewidywał dane. W ten sposób do obrony jest teza, że Friedman dał „licencję” na formalistyczną rewolucję, w której można tworzyć dowolny nierealistyczny model (Wade Hands 2009, s. 150–151).

Trudno wyobrazić sobie skuteczniejszy sposób immunologizacji neoklasycyzmu przed instytucjonalną krytyką, który jednocześnie pozostawiałby w nim resztki empirycznej treści. W istocie cel, którego nie zdołał osiągnąć Knight, zrealizował Friedman. Celem tym było uzasadnienie stosowania aparatu neoklasycznego, w którym przyjmuje się masę

nierealistycznych założeń. Aparat ten był rozwijany przede wszystkim przez szkołę chicagowską, a więc poprzedników Friedmana: I. Fishera, F. Knighta, a także G. Stiglera. Odrzucenie tego aparatu musiałoby oznaczać zdeprecjonowanie ich prac.

Dowodem na to, że cel Friedmana był taki sam jak Knighta (mimo zastosowania radykalnie odmiennych środków), może być fakt, że – jak sam przyznał – po publikacji swojego eseju zarzucił jakąkolwiek dyskusję ze swoimi przeciwnikami (Snowdon, Vane 2003, s. 187). Od początku nie był zainteresowany kwestiami dotyczącymi tego, czy jego stanowisko bardziej przypomina realizm, czy instrumentalizm. Kiedy pół wieku po opublikowaniu słynnego eseju U. Mäki zorganizował konferencję poświęconą artykułowi Friedmana, na której zabrali głos wybitni ekonomiści i filozofowie, Friedman został poproszony o finalne stanowisko. Dowiedzieliśmy się z niego, że jest „pod wrażeniem wysokiej jakości i intelektualnej powagi” wygłoszonych referatów, a oprócz tego, że „czuje się jak dumny ojciec, który ma wiele mądrych dzieci – wszystkie mają rację, wszystkie są w błędzie i wszystkie mają prawo do własnej opinii” (Friedman 2009, s. 355).

Z jednej strony to stanowisko wyraża skromność Friedmana, który nie był filozofem ani głęboko zaznajomiony z zagadnieniami filozofii nauk. Jak sam przyznaje, dopiero po napisaniu swojego artykułu odkrył, że jego poglądy zdają się mieć coś wspólnego z opracowaniami K. Poppera (Snowdon, Vane 2003, s. 187). Niezależnie od tego, czy rzeczywiście Friedmana można nazwać popperystą, czy nie, bez wątpienia filozofa nauki zaskakuje fakt, że ktoś zajmujący się w latach 50. zagadnieniami metodologicznymi nie znał prac Poppera. Jego reakcja, podsumowująca referaty, jest dodatkowo wymowna, ponieważ nie odpowiada, a nawet nie chce odpowiedzieć na żadne z istotnych pytań postawionych przez referentów. Jednocześnie przemilcza kilkakrotnie postawione pytanie o to, czy jest instrumentalistą, czy realistą. Najwyraźniej nie zależy mu na tym, aby na to pytanie odpowiedzieć i jest to dla niego nieistotne. Trudno wobec tego oprzeć się wrażeniu, że stawiany przez niego cel został osiągnięty właśnie poprzez milczenie.

### 3. Czy ekonomia neoklasyczna jest realistyczna?

Z powyższych przyczyn wydaje się, że samo sklasyfikowanie Friedmana jako realisty lub instrumentalisty nie jest na tyle istotne, na ile mogłoby się wydawać. Jego głównym zadaniem było przede wszystkim kontynuowanie myśli knightowskiej o przewadze chicagowskiej teorii cen nad podejściami alternatywnymi. Nawet za cenę absurdalnych założeń. Dowodem na to niech będzie fakt, że w przekonaniu Friedmana model rozkwitu liści na drzewie może zakładać, że liście mają umysły, znają zasady praw biologii i dlatego świadomie rosną na drzewach tak, aby maksymalizować pochłanianie promieni słonecznych (Friedman 1953, s. 20).

W swojej konstrukcji neoklasycyzm obficie korzysta ze skrajnie nierealistycznych założeń, gdyż jest próbą uprawiania ekonomii na wzór fizyki, gdzie jednostka jest traktowana jako molekuła pozycjonowana przez „deterministyczne” siły. Dlatego mówimy w mikroekonomii o istnieniu „funkcji” zachowania konsumentów i „funkcji” zachowania producentów. Konkurencja jest doskonała lub z góry zdeterminowana znanymi funkcjami kosztów (zgodnie z alternatywnymi strukturami rynkowymi). Niezwykle ważne są izomorficzne i ciągle funkcje dostarczające pełnej informacji o dostępnych opcjach działania, zarówno konsumentów, jak i producentów. Chodzi tutaj zarówno o krzywe obojętności, jak i o krzywe transformacji. Zwróćmy uwagę na to, że są to zupełnie inne założenia niż w ekonomii klasycznej.

Modele krzywych obojętności opierają się na założeniach o tym, że funkcje użyteczności są izomorficzne, że konsument zawsze chce posiadać więcej, że nie wartościuje pieniądza, że można dokonać pseudopomiaru użyteczności (utrzymania jej na pewnym stałym poziomie), że można stworzyć ciągłą linię wymienności jednego dobra na drugie. Z kolei funkcje produkcji opierają się na podobnych nierealistycznych założeniach, w których wymiennosc jednego czynnika produkcji na drugi jest ciągła i dobrze znana podmiotom działającym na rynku, kapitał jest homogeniczny, ceny przyjmuje się za dane z góry, nie istnieją problemy z płynnością itp. Krótko mówiąc, przyjmuje się założenia, które są jawnie sprzeczne z rzeczywistym światem nieustannie obserwowanym przez każdego uczestnika procesu gospodarczego.

Friedman zdawał sobie naturalnie sprawę z tej krytyki i do części z niej się odwołał. Jego odpowiedź może być podsumowana przyjęciem zasady „predykcjonizm ponad wszystko”. Jak mówi, „tego rodzaju krytyka jest bez znaczenia”, dopóki nie odwołuje się do kryterium skuteczności przewidywań (Friedman 1953, s. 31). Jednocześnie stara się uzasadnić stanowisko, sprowadzając realistyczną doktrynę do absurdu, poprzez zwrócenie uwagi na to, że prawdziwy realizm w analizie przedsiębiorczości wymagałby dokładnej deskrypcji cech charakteru przedsiębiorcy, jego wykształcenia, koloru oczu, włosów, przodków itd. (Friedman 1953, s. 32). Zdaniem Friedmana nie można być w pełni realistą, ponieważ każdy, kto stosuje abstrakcję, musi być w swoim opisie „nierealistyczny”.

Jednakże – jak powiada tradycja realistyczna – niektóre abstrakcje są lepsze od innych. Na to zwrócił uwagę w swoim tekście Ł. Hardt (2012, s. 24–25), wymieniając przy tym koncepcje abstrakcji lepszych i gorszych (z punktu widzenia realizmu). Friedman tej kwestii nazbyt nie rozwija, a standardem, który przyjął dla preferowania jednej abstrakcji nad inną, jest zdolność predykcyjna teorii. Dana abstrakcja wydaje się lepsza od drugiej wtedy, gdy model na niej zbudowany jest w stanie lepiej przewidzieć przyszłe zdarzenia.

Z podejściem tym wiąże się kilka problemów. Po pierwsze, skuteczna predykcja nie dokonuje uzasadnienia zastosowanego aparatu badawczego. To, że jakieś dane z modelu korespondują z danymi statystycznymi, nie oznacza jeszcze, że model ten opisuje funkcjonowanie świata. Odwołajmy się tutaj do przykładu Friedmana, który jest przekonany, że korzystając z aparatu modelu doskonałej konkurencji można dobrze przewidzieć wpływ opodatkowania papierosów na ich ceny (Friedman 1953, s. 37). Niewątpliwie jest to możliwe, ale nie oznacza to, że zachowania firm działających na rynku papierosów są takie jak w modelu doskonałej konkurencji. Predykcja oznacza sfalsyfikowanie lub niesfalsyfikowanie tylko małego fragmentu całego aparatu teoretycznego.

Po drugie, problemy „deskrypcji”, na które wskazuje Friedman, dotyczą jakichkolwiek „obserwacji”. Jak zwraca uwagę W. Sady (2008, s. 122), obserwacji trzeba „dokonywać”, a więc wymagają zastosowania odpowiedniego aparatu teoretycznego. W przeciwnym razie obserwacja będzie tylko nieuporządkowanym strumieniem świadomości i wielkim opisem bieżącego doświadczenia historycznego<sup>6</sup>. Dlatego obserwacje wymagają odpowiedniego pomysłu na selekcjonowanie wybranych doświadczeń i jednocześnie abstrahowania od innych nieistotnych doznań. Takie samo selekcjonowanie dotyczy również materiału dowodowego w procesie predykcyjnym (z czego Friedman doskonale sobie zdaje sprawę<sup>7</sup>). Friedmanowskie weryfikowanie przewidywań modelu wymaga również

<sup>6</sup> Friedman (1953, s. 32) przyznaje, że krytykując realizm w deskrypcji atakuje w zasadzie „wymyślonego przeciwnika”.

<sup>7</sup> Friedman (1953, s. 22–23): „Dowody są niezwykle trudne do zebrania; są rozproszone w wielu memorandumach, artykułach i monografiach, skupionych głównie na specyficznych problemach, a nie na poddawaniu hipotezy testom”.

wybrania jednych obserwacji, kosztem innych. Co więcej, te obserwacje muszą być „uteoretyzowane” (Sady 2008)<sup>8</sup>.

Z tego płynie wniosek, że niezbędna jest decyzja, które abstrakcje należy uznać za uzasadnione, lub też pytając „realisty”, które obserwacje uznałby za „realistyczne”, a które za „nierealistyczne”. Jednocześnie samo kryterium predykcyjne, zatwierdzające dany typ abstrakcji, nie jest w pełni satysfakcjonujące, ponieważ zatwierdza tylko tymczasowo dany koszyk abstrakcji, a do tego ocena efektywności przyjętego koszyka abstrakcji sama w sobie bazuje na jakichś (przyjętych a priori) abstrakcjach i teoriach.

Właściwym kryterium rozpoznawania uzasadnionych abstrakcji mógłby być standard zaproponowany przez Karla Poppera o krytycznym racjonalizmie wobec poszczególnych obszarów nauk teoretycznych. I to wydawałoby się podejściem „realistycznym”, lub co najmniej bardziej realistycznym od friedmanowskiego, ponieważ pozwalałoby na konfrontowanie danego systemu teoretycznego ze światem rzeczywistym w każdym jego elemencie. Krytyczna dyskusja polegałaby na porównywaniu „zalet i wad” różnych systemów. Wśród zalet byłaby przede wszystkim „moc wyjaśniająca”, a więc „sposób, w jaki teorie wiążą się spójnie z pewnymi innymi wysoce cenionymi teoriami; zdolność teorii do rzucenia nowego światła na stare problemy”. Główną wadą natomiast jest „niespójność”, a w szczególności „niespójność z wynikami eksperymentów” (Popper 1997, s. 180).

Co więcej, te ogólne kryteria Popper sugeruje zastosować do nauk społecznych, ale twierdzi przy tym, że te są zupełnie odmienne od nauk ścisłych, ponieważ analizowana materia ma zupełnie inny charakter (inaczej niż Friedman, który zasadniczej różnicy między naukami nie widzi). W naukach społecznych najważniejsze jest „wyjaśnienie i zrozumienie zdarzeń w terminach działań ludzkich oraz instytucji społecznych” (Popper 1997, s. 187). Następnie, zdaniem Poppera, niezwykle ważne w społecznej analizie jest zwracanie uwagi na uwarunkowania instytucjonalne, prawne, kulturowe, a także te o informacji i celach działających jednostek. A zatem najważniejsze jest zwracanie uwagi na to, co rzeczywiście możemy powiedzieć uniwersalnie o ludziach bez przyjmowania nierealistycznego założenia, że są pasywnymi molekułami reagującymi na ruchy determinujących ich zmiennych.

Tym sposobem doszlibyśmy do rozróżnienia na abstrakcję „uogólniającą” i abstrakcję „izolującą” (Long 2006). Ta pierwsza abstrahuje od czynników nieistotnych dla danego zjawiska (a nie nieistotnych dla prognozy). Ta druga natomiast specyfikuje nieobecność występowania jakichś zmiennych. Na przykład w modelu równowagi ogólnej stosuje się zarówno jedną, jak i drugą abstrakcję. Abstrahuje się np. od wpływu kolorów włosów na przedsiębiorców i to wydaje się być abstrakcją niekrzywdzącą realizmu, gdyż podpowiada nam to na każdym kroku doświadczenie (choć moglibyśmy sobie wyobrazić przypadek, że tak się dzieje). Z drugiej strony obok abstrakcji uogólniających są również abstrakcje izolujące – takie, w których specyfikuje się np. nieobecność zużywalności zasobów czy brak niepewności. Codzienne doświadczenie podpowiada nam, że zasoby się zużywają (podstawowe założenie w ekonomii), a każde działanie jest obciążone ryzykiem porażki. Z tego względu model równowagi ogólnej nie jest w stanie wiele powiedzieć o gospodarowaniu w warunkach niepewności, gdyż opiera się na nadmiernej i nieuzasadnionej abstrakcji (izolującej). O tym, co jest abstrakcją zbyt „daleko idącą” lub „nietrafioną”, może podpowiedzieć nam kryterium popperowskie, a nie tylko predykcyjne.

<sup>8</sup> Jako przykład wyobraźmy sobie hipotezę: „mniejsze podatki zwiększą dobrobyt społeczeństwa”. Wyobraźmy sobie, jak wiele kontrowersji narosłoby po obniżce podatków odnośnie do tego, czy rzeczywiście „dobrobyt” wzrósł, czy też nie. Zapewne dyskusja zmieniłaby się w dyskurs na temat właściwego pomiaru „dobrobytu”. Nie mówiąc o sporach co do opóźnienia czasowego i wpływu pozostałych czynników.

Broniąc Friedmana jako realisty, Ł. Hardt (2012, s. 33) sugeruje właśnie, że Friedman stosuje takie założenia, które prowadzą do abstrakcji uogólniającej – tzn. uwypuklenia czynników najbardziej znaczących i najbardziej decydujących dla przebiegu badanego zjawiska. Inne czynniki zostają pominięte ze względu na brak istotnego powiązania – jak we wspomnianym już przykładzie: analizując zachowania przedsiębiorcy, pomijamy kolor jego włosów. O ile sam przykład z kolorem włosów i przedsiębiorcą wydaje się rozsądny, o tyle przejście do szczegółów i większych konkretnych modeli modelowania ekonomicznego przekonuje nas, że Friedmanowi bynajmniej nie chodzi o abstrahowanie od takowych historycznych aspektów. Słowo „abstrakcja” oznacza morfologicznie „oddzielenie” od reszty. Neoklasycyzm nie opiera się na tak rozumianym abstrahowaniu, lecz na tworzeniu nieistniejącego fikcyjnego świata, np. takiego, w którym zakłada się horyzontalną krzywą popytu albo izomorficzne preferencje. Tu kryje się sedno braku realizmu neoklasycznych modeli. Nie chodzi o to, że izoluje się czynniki, które największą wagę dla badanego zjawiska potwierdza predykcja. Chodzi o to, że wymyśla się czynniki jawnie sprzeczne z rzeczywistością. Nie jest po prostu możliwe takie przeprowadzenie abstrakcji uogólniającej działań ekonomicznych żywego człowieka, które doprowadzi nas do modelu konkurencji doskonałej. Można pominąć kolor jego włosów, ale jak z takiego pomijania i odseparowania da się wytworzyć obraz nieskończonej liczby ludzi handlujących homogenicznymi produktami? Można oczywiście uważać, że te nierealne czynniki są realne i decydują o przebiegu procesów ekonomicznych. Jednakże samo uważanie nie oznacza wierności tradycji realistycznej.

W jednym ze swoich wykładów S. Keen (Keen 2012) zwraca uwagę na to, ile czasu zajęłoby optymalizacja wyboru konsumenta zgodnie z neoklasycznymi postulatami (krajowych stóp substytucji) w sytuacji kupującego, który ma do wyboru 100 towarów w sklepie. Liczba kombinacji możliwych do wybrania wynosi  $2^{100}$ . Mając pod ręką komputer, który oceniałby koszyk w  $10^{-7}$  sekundy, oszacowanie map użyteczności na podstawie tylko 50 towarów zajęłoby 3,5 roku. Wychodząc jednak z założenia, że wyboru dokonywałby człowiek, a nie komputer, proces wyboru trwałby dłużej. Nawet jeśli byśmy przyjęli absurdalne założenie, że człowiek będzie w stanie zauważyć dobro w koszyku tak szybko jak reagują neurony, tj. w  $10^{-3}$  sekundy, to decyzja o wyborze koszyka ze 100 dóbr w sklepie trwałaby 80 bilionów lat (6 razy dłużej niż wiek wszechświata). Być może Friedman chce zakładać, że ludzie wybierając dobra w sklepie postępują tak, jakby dokonywali takich kalkulacji, ale trudno jest sensownie twierdzić, że takowe kalkulacje dzieją się naprawdę i są realnymi czynnikami sprawczymi dokonywanej ekonomizacji (pomijając to, że trudno byłoby w tym przypadku mówić o jakiegokolwiek ekonomii czasu). Dlatego nie w abstrakcji *per se* leży problem, lecz w tym, co jest przedmiotem największej kontrowersji: odpowiedniej dawce realizmu. W przypadku konsumenta oznaczałoby to analizowanie sytuacji wyboru, w której się znajduje i w której podejmuje decyzje. Odwrotnie niż zdaje się sugerować Friedman, nie ma wymienności między abstrakcją a realizmem. Model może być wysoce abstrakcyjny i realistyczny, podobnie jak mało abstrakcyjny i bardzo nierealistyczny<sup>9</sup>.

Oznaczałoby to, że ekonomia, podążając śladami Poppera, powinna skoncentrować się na stosowaniu takich abstrakcji, które w systemie teoretycznym nie eliminują esencjonalnych cech „sytuacji społecznej” (ekonomicznej) i dzięki temu zachowują niezbędną dawkę realizmu. Wracając do kilku podstawowych założeń neoklasycyzmu, wyjaśnienie ekonomicznego działania człowieka nie powinno zakładać, że kapitał jest homogeniczny

<sup>9</sup> Na przykład twierdzenie: „człowiek o imieniu Adam był śmiertelny” jest zgodnie z kryteriami Friedmana bardzo „abstrakcyjne” (nie wiemy nic o Adamie: kiedy żył, jaki miał kolor włosów, z kim żył, gdzie, kto go wychował, jaką lubił muzykę, gdzie pracował, z kim spędzał czas...), a jednak jest realistyczne.



albo czynniki produkcji doskonale zamienne (według z góry określonej relacji), ponieważ te założenia nie korespondują z faktami i jako takie są automatycznie (na mocy obserwacji) sfalsyfikowane. Innymi słowy, nie odpowiadają one rzeczywistemu obrazowi świata i jako takie tworzą pewien oraz świata „idealnego”, który ma więcej wspólnego z platońską fantazją niż z ludźmi z krwi i kości.

*Nota bene*, niektóre założenia w modelach ekonomicznych można potraktować same w sobie jako predykcje. Na przykład założenie o tym że ludzie kierują się chęcią maksymalizacji zysku pieniężnego wystawione na próbę predykcijną poniosłoby porażkę. Analogicznie założenie o konkurencji doskonałej mogłoby zostać natychmiast sfalsyfikowane (przy użyciu kryterium Friedmana) poprzez jakiegokolwiek doświadczenie, w którym podniesienie odrobiny ceny przez jednego producenta nie obniżyło jego utargu do zera (tylko wtedy indywidualna krzywa popytu byłaby doskonale elastyczna). Samo tylko istnienie reklamy stanowi sfalsyfikowanie modelu konkurencji doskonałej (Blaug 2009, s. 350). Friedman natomiast chciałby swoje kryterium predykcyjne zapewne ograniczyć tylko do z góry określonych celów, jakie postawiłby przed sobą prognostyk. Na przykład jeśli prognostyk stawia sobie za cel wyliczenie skutku opodatkowania papierosów, to może przyjąć założenia konkurencji doskonałej. A o tym, która jednostkowa prognoza może być konfrontowana ze zdaniem bazowymi, decyduje sam zainteresowany teoretyk. Na przykład jeśli postanowi sobie wybrać za cel sprawdzenie wysokości naliczonego podatku, to wszystkie inne możliwe predykcje z modelu doskonale konkurencyjnego rynku papierosów są już poza obszarem zainteresowań<sup>10</sup>.

## Podsumowanie

Kwestia tego, czy uznamy nierealistyczność założeń za deficyt przesądający o odrzuceniu wybranego aparatu teoretycznego, czy też nie, jest do rozstrzygnięcia za pomocą innego założenia: czy chcemy, żeby modele ekonomiczne mówiły coś o świecie rzeczywistym i gospodarujących ludziach, czy też chcemy je traktować jak narzędzia o zdolnościach predykcyjnych. Friedman optował za rozwiązaniem drugim, które jego zdaniem przesądzało o skutecznej obronie stosowania nierealistycznych założeń. A konkretniej o skutecznej obronie pewnej nierealistycznej narracji ekonomicznej: neoklasycyzmu.

Tekst wpłynął: 6 czerwca 2012 r.

## Bibliografia

- Backhouse R., *Friedman's 1953 Essay and the Marginalist Controversy*, w: U. Mäki, *The Methodology of Positive Economics Reflections on the Milton Friedman Legacy*, Cambridge 2009.
- Blaug M., *The Debate over F53 after Fifty Years*, w: U. Mäki, *The Methodology of Positive Economics: Reflections on the Milton Friedman Legacy*, Cambridge 2009.
- Fu-Lai Yu T., *The Economics of Frank H. Knight: An Austrian Interpretation*, „Forum for Social Economics” 2002, nr 2.
- Friedman M., *Essays in Positive Economics*, Chicago 1953.

<sup>10</sup> Ten bardzo selektywny falsyfikacjonizm mógłby niepokoić się K. Popperowi, dla którego metoda falsyfikacjonizmu powinna mieć szerokie zastosowanie do wielu zdań protokolarnych.

- Friedman M., *Final Word*, w: U. Mäki, *The Methodology of Positive Economics Reflections on the Milton Friedman Legacy*, Cambridge 2009.
- Hamilton D., *Why Is Institutional Economics Not Institutional?*, „American Journal of Economics and Sociology” 1962, nr 3.
- Hardt Ł., *Problem realizacyjności założeń w teorii ekonomii*, „Ekonomista” 2012, nr 1.
- Hausman D.M., *Economic Methodology in a Nutshell*, „The Journal of Economic Perspectives” 1989, nr 2.
- Homan P.T., *An Appraisal of Institutional Economics*, „The American Economic Review” 1932, nr 1.
- Hutchison T., *The Significance and Basic Postulates of Economic Theory*, New York 1960.
- Keen S., *Advanced Political Lectures*, [http://www.youtube.com/watch?v=ont\\_HLhIXQQ&list=PL-303D52E352C0B7D9&index=6&feature=plpp\\_video](http://www.youtube.com/watch?v=ont_HLhIXQQ&list=PL-303D52E352C0B7D9&index=6&feature=plpp_video), 2012
- Knight F., *What is Truth in Economics?*, w: *On the History and Method of Economics*, Chicago 1956.
- Knight F., *Socialism: The Nature of the Problem* (1940a), w: F. Knight, *Freedom and Reform. Essays in Economics and Social Philosophy*, Indianapolis 1982.
- Lester R.A., *Shortcomings of Marginal Analysis for Wage-Employment Problems*, „American Economic Review” 1946, t. 36, nr 1.
- Long R., *Realism and Abstraction in Economics: Aristotle and Mises versus Friedman*, „Quarterly Journal of Austrian Economics” 2006, nr 4.
- Mises L., *Epistemological Problems of Economics*, Auburn 2003.
- Mises L., *Ludzkie działanie*, Warszawa 2007.
- Popper K.R., *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997.
- Sady W., *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Wrocław 2008.
- Snowdon B., Howard R.V., *Rozmowy z wybitnymi ekonomistami*, Warszawa 2003.
- Wade Hands D., *Did Milton Friedman's Positive Methodology License the Formalist Revolution?*, w: U. Mäki, *The Methodology of Positive Economics Reflections on the Milton Friedman Legacy*, Cambridge 2009.